

Laudacja wygłoszona podczas wernisażu wystawy, bezpośrednio po wystąpieniu prof. Michała Zwierzykowskiego (instytut Historii UAM) pt.:

„Na błogostawieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć”

Kilka słów o powstaniu i znaczeniu Konstytucji 3 Maja 1791 r.

Nie wiedziałem, że obecny tu prof. Zwierzykowski w takim stopniu zgadza się z tym co przygotowałem. Ja nie jestem historykiem, nie jestem fachowcem. Cieszy mnie, iż poglądy nasze są tak zbieżne. Jestem tylko amatorem – bibliofilem któremu prawie 17 lat temu Los powierzył dokument *Ustawy Rządowej*. Powierzając nałożył określone zobowiązanie.

Uważam, iż Konstytucja 3 Maja, jej historia, jej dokumenty powinny jednoczyć naród, tak jak niedawno jednoczyły prawie wszystkich polityków obchody rocznicy chrztu polski. Ale czy tak jest? Czy w dniach dzisiejszych tak może być?

Czy dzisiaj nie powinna być również przypomnieniem, swoistym *Memento mori*?

Franciszek Ksawery Branicki (1730-1819) mąż Aleksandry von Engelhardt, osoby niezwykle skąpej, będącej prawdopodobnie córką Katarzyny II.

Seweryn Rzewuski (1743-1811), który lata 1767-73 spędził w na zesłaniu w Kałudze. Znamienne, iż gen. Jaruzelski przeszedł przez szkołę życia na zsyłce w Kazachstanie.

Stanisław Szczęsny Potocki (ok. 1751/2-1805), najbogatszy magnat Rzeczypospolitej „królewiatko”, powszechnie uważany za mało inteligentnego, wręcz ograniczonego umysłowo, po śmierci, przed pogrzebem został wywleczony z trumny, rozdzielony a ciało jego nago porzucone w kącie kościoła.

Józef Korwin Kossakowski (1738-1794) biskup inflancki i kurlandzki, jurgieltnik ambasady rosyjskiej – pobierał z niej 1500 dukatów rocznie. przewodniczący deputacji do konstytucji, zobowiązany przez sejm do jej podpisania. Targowiczanie z wyroku sądu powieszony w Warszawie 9 maja 1794 roku.

Jan Suchorzewski (1740/54-1804/9) poseł, namówiony przez poprzedniego, gorąco, teatralnie, protestujący na sali sejmowej, jak uważał, przeciwko niewoli wprowadzanej przez Konstytucję.

Dyzma Tomaszewski (1749-1825) konfederat barski.

Prawie wszyscy oni naprawdę uważali się za obrońców demokracji i przez wielu za takich byli uważani.

Stali na czele tych co przede wszystkim bali się tyranii królów dziedziczących tron.

Zawierzali gwarancjom obcych potencji.

Nie wierzyli, nie przewidywali ci obrońcy demokracji, iż obrona ta doprowadzi do kolejnych rozbiorów i zniszczenia państwowości. Późniejsze ich żale na nic się nie zdały a Historia umieściła ich w panteonie zdrajców. Na zawsze.

Rzeczywiście *Ustawa Rządowa* 3 maja została uchwalona i zaprzysiężona z pogwałceniem szeregu obowiązujących praw:

- na poświętej sesji w dniach majowych miały być rozpatrywane sprawy skarbowe;
- nie wydrukowano i nie przedstawiono posłom projektu szykowanej ustawy;
- przyspieszając sesję ściągano tylko posłów widzących konieczność wprowadzenia rewolucyjnych zmian ustroju, przed wieloma innymi chcąc ukryć zamiar zmiany porządku obrad, zmiany konstytucji.

Gdyby wtedy istniał Trybunał Konstytucyjny to uznał by ją za niezgodną z konstytucją jaką były *Artykuły henrykowskie* z 12 maja 1573 r.

Ale inaczej nie byłaby uchwalona. Nie pozwoliłoby stronnictwo moskiewskie.

W społeczeństwie od wielu lat widziano konieczność reform i usiłowano je przeprowadzić.

Rosja była prawnie gwarantem istniejącego ustroju. Razem z Prusami skutecznie blokowała wszelkie próby wprowadzenia reform, by Polska nie mogła stać się silniejszą.

Mieli za sobą nie tylko obowiązujące prawo ale przede wszystkim armaty i bagnety.

Posługiwali się przekupstwem jak i zastraszaniem.

Stanisław August, monarcha – namiestnik z łaski Katarzyny – wierzył w nią i w Rosję. W Katarzynę nazywaną przez wielkiego humanistę, encyklopedystę – Woltera – Słońcem Europy. [No cóż w Europie były wtedy mroźne zimy a wielce oświecona caryca przysłała mu futro z soboli.]

Król przystąpił do Targowicy a z nim i inni. Chciał przystąpić też Kołłątaj. Nie tędy wiodła droga do Polski. Wielu z nich poparło Powstanie Kościuszkowskie. Jednak było już za późno.

Konstytucja nadana ziemiom polskim 22 lipca 17 lat później była nowocześniejsza, w wielu swych rozwiązaniach szła znacznie dalej tworząc scentralizowane i nowoczesne państwo – Xięstwo Warszawskie. Budziła nadzieję na wskrzeszenie Polski. Spośród sygnatariuszy *Ustawy Rządowej* podpisali ją również Członkowie Komisji Rządzącej: Stanisław Małachowski i Stanisław Kostka Potocki – wizerunki ich są tu na wystawie.

To dlaczego nie ona a *Ustawa Rządowa* stała się legendą, stała się symbolem tego co w naszym narodzie najlepsze? Mimo koniunkturalnych krytyk, mimo przemilczywania jej niezwykłości?

Już od momentu uchwalenia wzbudziła taki entuzjazm w społeczeństwie, iż demokratyczna opozycja zamilkła a na sesji 5 maja usunięto proceduralne uchybienia i przyjęto ją praktycznie powtórnie przez aklamację. Wydrukowano z odpowiednimi formułami i oblatowano. Stała się w pełni obowiązującym prawem. Włączono do niej akty z 24 marca i 18 kwietnia. Intensywne prace trwały. Uzupełniono prawami z 13 maja, 1, 17 i 24 czerwca. Szykowano kodeksy cywilny i karny. Po przerwie wakacyjnej, 20 października uchwalono *Zarządzenie wzajemne obojga narodów*.

Niestety, opozycja „demokratyczna” nie na długo zamilkła. Nie zaprzestała knowań, sama nie będąc w stanie nic zrobić, sięgnęła po „przyjacielskie” wojska rosyjskie. Wykorzystano zdradę Prus. Wiarołomnych Prus rządnych przede wszystkim zdobyć.

Dlaczego Konstytucji a z nią i Polski nie udało się obronić?

Czego, oprócz szczęścia, zabrakło?

Zabrakło woli wypełnienia uchwał o powołaniu i uzbrojeniu 100 000 wojska.

Zabrakło chęci płacenia podatków by to zrealizować.

Zabrakło wreszcie woli królewskiej, omamionej wiarą w Katarzynę i w Rosję, by bronić zbrojnie Rzeczpospolitej.

A możliwości były, wystarczy porównać wielkość i zasoby Rzeczpospolitej Obojga Narodów z czasów Sejmu Wielkiego i Księstwa Warszawskiego i porównać jakie te organizmy wystawiły siły zbrojne.

Wodzowie zdolni poprowadzić Naród byli.

Jednak dokonana Sejmów Wielkiemu nie poszły na marne. Pozostała legenda. Legenda, która krzepiła i umacniała Naród w ciężkich dla niego chwilach.

Czcząc *Konstytucję*, wypunktowuje się głównie, iż była pierwszą w Europie, drugą na świecie.

Polemizuję z tym poglądem.

Moim zdaniem nie tak było. *Artykuły Henrykowskie* z przed 218 lat też były konstytucją.

Konstytucja angielska nie była spisana w jednym akcie, ale była. Ją studiowali, brali pod uwagę twórcy ustawy majowej. Jest to wyraźnie podane w *Kalendarzyku na rok 1792* – jest on na wystawie.

Dobrze – to może chociaż pierwszą nowoczesną?

Też nie. Czy konstytucja korsykańska z roku z roku 1755 po 14 latach obalona przez inwazję francuską, inwazję do której „prawo” sprzedała jej Genua, była nienowoczesną? – Ona dawała prawo wyborcze również kobietom!

Wielkość Konstytucji 1791 roku na czym innym polega. Chodzi, moim zdaniem, o co innego.

Nie zauważa się faktu, iż *Ustawę Rządową* uchwałyły zgodnie trzy sejmujące stany: Król, Senat i Sejm od ponad dwustu lat sprawujące polityczną władzę. Bez rozlewu nawet jednej kropli krwi.

Przecież król i stronnictwo patriotyczne zupełnie inaczej widziały rozwiązanie ustrojowe. Były do siebie w ostrej opozycji. Jednak potrafiły znaleźć konsensus. Odsyłam do preambuły *Ustawy Rządowej* – wielu współczesnych posłów oraz uprawiających politykę, czytając ją, bądź jej słuchając powinno palić się ze wstydu.

Konstytucję amerykańską uchwałyły elity zbuntowane przeciwko Anglii, konstytucja francuska – to dzieło zbuntowanych przeciwko panującym, opłacona krwawą hekatombą. Konstytucja korsykańska to też próba wyrwania się ze zniewolenia.

Ustawa Rządowa – to, jedyne znane mi na świecie, prawo samoograniczającej się klasy rządzącej mającej na celu skuteczne zreformowanie państwa by mogło bronić się przed zewnętrznymi, zaborczymi potencjami. Wprowadzając reformy, musiano uważać by nie wywołać ich agresji. Dotyczyło to przede wszystkim sprawy chłopskiej. Radykalne rozwiązanie mogło spowodować natychmiastową interwencję Austrii i Rosji spodziewających się masowej ucieczki do Rzeczpospolitej swych poddanych.

Nie zlikwidowano stanu szlacheckiego ale ograniczono jego liczebność, pozbawiając praw politycznych gołotę – bezwolną klientelę magnaterii, jednocześnie szeroko otwierając szlachectwo dla majątnego bądź zasłużonego mieszczaństwa, tak by proces zjednoczenia klas

przebiegał bez niepotrzebnych wstrząsów. Ostatecznie zlikwidowano *liberum veto* i konfederacje, zlikwidowano niby wolne elekcje powodujące stałą interwencję obcych potęg chcących widzieć swego kandydata na tronie – swego namiestnika. Chcąc zapobiec częstym zmianom a jednocześnie uznając potrzebę jej wydoskonalenia co 25 lat miała być rewidowana i poprawiana.

Stworzono ramowe prawo, które mogło i było zaakceptowane zarówno przez szlachtę, całą szlachtę, jak i mieszczaństwo. Potwierdziły to zarówno sejmiki lutowe jak i obchody rocznicowe.

Tryumf myśli obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów był bezprecedensowy, co najmniej równie wielki jak jej największe tryumfy militarne. Druki dokumentujące go są relikwiami narodowymi, które powszechnie powinny być znane i cenione – jak regalia, albo jak miecze które przysłał Ulrich von Jungingen Władysławowi Jagielle – gdyby się zachowały.

A dokumenty *Ustawy Rządowej* są lecz niewiele o nich wiemy i wciąż lekce je sobie ważymy. Pisałem o tym kilkakrotnie ale jest to jak krzyk wołającego na pustyni.

Mongołowie, twórcy najrozleglejszego imperium w dziejach świata, dobrze wiedzieli dlaczego wiedza historyczna jest nauką tajną, zastrzeżoną wyłącznie dla wąskiego kręgu ludzi władzy. – Zakazana wojownikom.

W jednym z wielu druczków polemicznych, w *Portrecie Moskwy* z roku 1790 Makulski pisał: *Umiała rossya woły, konie, owce, do swego kraiu przepędzać litując się nad nami abyśmy Siana więćcy mieć mogli.*

Miał rację sędzia Eugeniusz Kołtuniak, w roku 1985 uzasadniając wyrok skazujący za druk reprintu tegoż portretu (i on jest na wystawie). Mówił: „po co robotnicy mają uczyć się historii” oraz „komu potrzebna jest znajomość Konstytucji 3 Maja?”.

Gdyby władcy PRLowcy znalazli choćby polemikę z czasów Oświecenia nie mogliby tłumaczyć się mówiąc, iż nie wiedzieli. Nie wiedzieli? Nie wiedzieli, iż mowa, nie tylko naszych sąsiadów, jest czczą frazeologią. – Nie tylko ich. A teraz?

Dlaczego tak trudno jest mi się przebijać z propagowaniem tezy, iż nie chodzi o to, którą ona była a oto jaką była? O jej niezwykłości.

Dlaczego nazywając jej imieniem place, ulice, zakłady, obchodząc rocznice, urządzając akademie tak mało popularyzujemy wiedzę jaką naprawdę była, co niosła, jak ustawy ją uzupełniające organizowały Państwo i jak cementowała Narody Rzeczypospolitej w spójny organizm, praktycznie ograniczając się do bezmyślnego powtarzania, którą była?

Dlaczego jej preambuła nie widnieje w Sejmie, sejmikach, radach?

Dlaczego wciąż lekceważymy jej dokumenty?

Dlaczego tak trudno jest spotkać takich ludzi jak tu, którzy chcą pokazywać jej dokument, jego wielkość? Ukazywać, iż cztery niby zwykłe karty papieru opatrzone podpisem i mało widoczną suchą pieczęcią są tak ważne, że są relikwią, którą rzesze powinny oglądać z wielką zadumą i której wszyscy powinni się nisko kłaniać.

Pokłońmy się i my.

Wojciech Kochlewski